

2015.04.02

Nowa epoka rzeszowskich teatrów?

W miniony piątek 27 marca ludzie teatru obchodzili swoje święto. Była to 54 rocznica ustanowionego 1961 r. Międzynarodowego Dnia Teatru. W związku z tym postanowiliśmy spróbować ocenić rzeszowską scenę teatralną oczami naszych Czytelników. Poniżej bardzo subiektywna opinia „starej” bywalczynie teatrów w Rzeszowie.



Z wielką przyjemnością zapoznaję się na portalu TWiNN z wciąż nowymi doniesieniami na temat naszej rodzimej miejskiej sceny teatralnej. W końcu postanowiłam sama podzielić się z Państwem moimi własnymi wrażeniami dotyczącymi sfery teatru, które budowały się pieczołowicie przez lata mojego życia w Rzeszowie.

Liczba teatrów w naszym mieście, starych i nowych, to powód do dumy wszystkich miłośników teatru. Do tej pory powstało ich sześć, co jak na Rzeszów jest według mnie sporym osiągnięciem. Jak wynika z moich obserwacji, żywot tych wszystkich teatrów łatwy nie jest, ale sięgając pamięcią wstecz kiedyś może było łatwiej, ale sztuka teatralna miała strasznie oficjalny posmak. Obecnie mnogość propozycji teatralnych pozwala na zaistnienie różnego rodzaju estetyki, co mnie bardzo cieszy.

Kiedyś teatr adresował swoją działalność do zadeklarowanych odbiorców kultury wysokiej i mniej interesował go tzw. przeciętny odbiorca. Vice versa przedstawiciele niehumanistycznych profesji także rzadziej od innych pokazywali się przed sceną. Od jakiegoś czasu zaczęłam jednak zauważać, że teatr coraz bardziej stara się zaprzyjaźnić także z tym widzem. Trudno jednoznacznie stwierdzić, czy to my jako miejska społeczność w jakimś stopniu przyczyniliśmy się do tego, że chętniej i liczniej wychodzimy do teatru? Czy może to właśnie teatry, mówiąc kolokwialnie, wyszły naprzeciw zainteresowaniom i potrzebom odbiorcy mniej wymagającego, który do tej pory raczej nie pomyślałby, że mógłby być widzem teatralnym?

Ja pamiętam takie czasy, gdy w mieście niepodzielnie rządziły dwa teatry. Teatr Wandy Siemaszkowej i Teatr Lalki i Aktora „Kacperek” (obecnie Teatr „Maska”). Oczywiście wówczas dorosły widz mógł jedynie raczyć się repertuarem Teatru Siemaszkowej. I nie wchodząc w szczegóły stwierdzę tylko, że teatr ten mógł wtedy liczyć głównie na bardzo wysublimowanego, elitarnego odbiorcę. W związku z tym nie były to wcale złe czasy dla tego teatru, bo choć odbiorca był elitarny, to zawsze można było na niego liczyć, był niezwykle wiernym widzem. W końcu wyjście do teatru

było traktowane jak niemalże świąteczny obrzęd i trzeba było należytej oprawy, by w nim uczestniczyć.

Do dziś mam w pamięci zapachy unoszących się w foyer wyszukanych damskich i męskich perfum, piękne odświętne stroje i te bardzo intelektualne dyskusje, od których rumieniec zapalał się na policzkach. Kiedyś bycie w teatrze naprawdę kojarzyło się ze światowym życiem i dlatego do określenia teatru absolutnie pasowało miano kultury wysokiej. Jak na to przystało, bilety na spektakle nie należały do najtańszych, co oczywiście było jedną z przyczyn, dlaczego teatr nie był tak powszechnie odwiedzanym przybytkiem kultury. Jednak my którzy go kochaliśmy, rozumieliśmy, że teatr musi się cenić, żeby sprostać potrzebom duchowym swojego widza. Mam nadzieję, że to moje ekliwne prywatne wspomnienie nie urazi nikogo z Państwa. Może nawet wielu z Czytelników podzieli moją opinię o naszym teatrze z lat 80. i 90.

Miałam potem taki okres w życiu, że musiałam zawiesić uczestniczenie w życiu teatralnym. Chyba jednym z powodów był także spadek mojego zainteresowania tym, co rzeszowska scena teatralna była w stanie mi zaproponować. Wydaje mi się też, że pod koniec lat 90. teatr rzeszowski stracił nieco swojego ducha i trochę także wiernych mu do tej pory widzów. Ci ostatni może częściej bywali w Filharmonii, kinie, czy nawet raczyli się innymi rozrywkami. Tylko dwa wydarzenia teatralne nadal były tak popularne jak kiedyś. To Rzeszowskie Spotkania Teatralne i Rzeszowskie Spotkania Karnawałowe.

Na moich oczach czasy się zmieniały, ludzie nauczyli się żyć inaczej. Bardziej niż żywy teatr, wielu z nas zaczął wciągać świat dużego i małego ekranu. W kinach pojawiła się mnoga i interesująca oferta kina międzynarodowego. W telewizji podobnie przyciągała oferta przeróżnych kanałów tematycznych, serwujących filmy, seriale i inne propozycje. Ci, którzy tak jak ja, wierni byli do tej pory scenie rzeszowskiego teatru, zaczęli rozdrabniać swoją miłość do tej sztuki na wiele innych odcieni kultury.

Zupełnie niedawno postanowiłam powrócić na łono teatru, tym bardziej, że ciekawa byłam nie tylko tego, co zmieniło się w Teatrze Wandy Siemaszkowej, ale również tego, co mogą zaproponować mi inne powstałe w Rzeszowie nowe sceny teatralne. Muszę przyznać, że od kilku sezonów obserwuję, że jest to dla mnie bardzo udany powrót. Na samym początku odwiedziłam Teatr Przedmieście – pierwszy niekomercyjny teatr w Rzeszowie. Widziałam propozycje teatralne sceny prof. Janusza Pokrywki. Okazało się, że i Teatr Maska mile mnie zaskoczył, wprowadziwszy propozycję spektakli także dla widzów dorosłych. Co ciekawe nadal z udziałem lalek, tyle że w przypadku tych przedstawień lalki są „dorosłych” rozmiarów i stoi za nimi żywy aktor. Miałam również okazję oglądać przedstawienia w Teatrze „Bo Tak”, oraz pierwszy spektakl muzyczno-taneczny wystawiony przez Teatr O.de.la. Interesujące zmiany dostrzegłam również na scenie, której nigdy nie byłam tak wierna, czyli w Teatrze Wandy Siemaszkowej.

Przyznać muszę, że jest to dla mnie ciekawe doświadczenie. Teatry funkcjonujące obecnie w Rzeszowie proponują różny repertuar, przez co zapewne ogólna propozycja teatralna jest pełniejsza i ciekawsza. A dzięki temu jaka jest ta propozycja i jakie oblicze reprezentują te nowe teatry, widz może w zależności od potrzeby wybierać ten teatr, który spełni jego emocjonalne oczekiwania. Po takiej inspirującej „przechadzce” po wszystkich działających obecnie w Rzeszowie teatrach, każdy tak jak ja może dokonać wyboru, która scena pociąga go w sposób szczególny. Podróż odbyta w celu udzielenia sobie takiej odpowiedzi jest naprawdę przemiłą. Jednak najcudowniejsze jest to, że jeżeli za jakiś czas sama zapragnę jakiejś odmiany, to nie muszę już wyjeżdżać do innego miasta w poszukiwaniu czegoś innego. Dziś mogę po prostu pewnego pięknego wieczoru wybrać inny teatr, pozostając jednak wciąż wierna sztuce.

Beata Pecke